

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Tylko tragedia może coś zmienić

Piotr Ciszewski

Piotr Ciszewski
Tylko tragedia może coś zmienić
2015

pl.anarchistlibraries.net

2015

„Odciecie wody to nie problem” stwierdziła posłanka Krystyna Sibińska z PO i razem z partyjnymi kolegami zablokowała w sejmowej podkomisji zmiany prawa mające ukrócić działania tak zwanych „czyścicieli kamienic” zastraszających lokatorów. W centrum Warszawy, przy ul. Limanowskiego dwie starsze kobiety przez niemal tydzień żyły w mieszkaniu bez okien, ponieważ właścicielka, aby się ich pozbyć, siłą do niego wtargnęła i ukradła okna wraz z ramami. Urzędnicy rozkładają ręce i twierdzą, że nic nie mogą zrobić. Co najwyżej zaproponować ośrodek pomocy społecznej, czyli porzucenie mieszkania i tułaczkę bez perspektyw na normalizację warunków życia. Policja rozkładała ręce nawet wtedy, gdy została wezwana podczas napadów, mówiąc że „to sprawa między właścicielem a mieszkańcami lokalu”.

Nie pomogły nawet sytuacje drastyczne, w których ktoś zginął. Jolanta Brzeska z Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów, walcząca z „czyścicielem kamienic”, zginęła w niewyjaśnionych okolicznościach. Od 2011 roku nie znaleziono sprawców jej zabójstwa, a „czyściciel” działa nadal bezkarnie, śmiąc jeszcze pozywać do sądu dziennikarzy opisujących jego proceder. Przy ul. Oboźnej 7 ciężko chory człowiek, eksmitowany „zgodnie z prawem” do „pomieszczenia tymczasowego” w piwnicy wkrótce potem zmarł. Żadna z odpowiednich służb nie zrobiła nic, mimo że o sprawie były informowane wcześniej, między innymi przez sąsiadów eksmitowanego oraz organizacje lokatorskie. Ten dramat nie miał miejsca w odległej wsi, do której trudno dotrzeć, ale w samym centrum Warszawy, niedaleko reprezentacyjnego Krakowskiego Przedmieścia. Były również przypadki ludzi, którzy w wyniku problemów mieszkaniowych popełnili samobójstwa. Nie zainteresowało to decydentów, urzędników, policjantów, czy komorników dokonujących eksmisji na bruk. Nie zainteresowało władz dzielnic, w których dokonuje się coraz większej liczby eksmisji bez zastanowienia nad przyczynami zaległości czynszowych czy społecznymi skutkami takich działań. Wręcz przeciwnie. W ramach wieloletniego programu gospodarowania zasobem mieszkaniowym na lata 2013-2017, zakłada się stały wzrost liczby eksmisji z zasobu komunalnego. Urzędnicy nie zwracają uwagi, że przyczyniają się do ludzkich tragedii. W toku eksmisji miasto stołeczne Warszawa występuje nawet jako interwenient uboczny z wnioskiem o nieprzyznawanie eksmitowanym nawet lokali socjalnych. Do niedawna funkcjonował nawet wątpliwy prawnie proceder naliczania lokatorom, którym wypowiedziano umowy najmu lokali komunalnych, czynszów odszkodowawczych, czyli kar za bezumowne korzystanie z lokalu. Urzędnicy nie pomyśleli, iż osoba, której nie stać na zapłacenie 5-6 zł za metr kwadratowy wymaga pomocy, a nie opłaty w wy-

sokości 13-14 zł za metr kwadratowy. Efektem są wielotysięczne, sztucznie powstałe długi niemal nie do spłacenia. Miasto wycofało się z naliczania odszkodowań, jednak nie chce umorzyć długów, pomimo że wie, iż są one niespłacalne. Nawet gdyby ludzie mający takie zadłużenie wyszli na prostą i poprawili swój status, zostaną zniszczeni przez komorników ściągających z nich zaległe opłaty oraz oprocentowanie. Taka postawa miasta przypomina nieco lichwiarza specjalnie działającego tak, aby dłużnik był jak najbardziej od niego zależny. Przy ulicy Limanowskiego policjanci poinstruowali właścicielkę mieszkania, że jeśli będą mrozy, a starsze panie mieszkające bez okien, które im wyjęła, ucierpią, to może ona odpowiadać karnie za spowodowanie zagrożenia dla życia i zdrowia. Potwierdzili tym samym, że policja nie służy zapobieganiu przestępstwom, lecz działa dopiero, gdy pojawiają się ofiary.

Po pożarze budynku socjalnego w Kamieniu Pomorskim zaczęto mówić o standardach lokali socjalnych i ich bezpieczeństwie dla lokatorów. Niewiele się jednak zmieniło. Nadal istnieją getta budynków czy nawet kontenerów socjalnych, do których zsyła się „niewygodnych” lokatorów, a w rzeczywistości wszystkich tych zbyt biednych, aby na bieżąco płacić czynsz, a często „za bogatych” na otrzymanie wsparcia z pomocy społecznej. Takie osiedla wciąż zagrażają zdrowiu, a nawet życiu ich mieszkańców. Podczas swojego urzędowania burmistrz warszawskiego Bemowa Jarosław Dąbrowski rozpętał nawet kampanię na rzecz stworzenia getta kontenerowego, aby „straszyć dłużników”, tak jakby dłużnikami lokatorzy zostawali nie z biedy, lecz z chytrości. W zasadach polityki czynszowej miasto stołeczne Warszawa przyznaje ulgi za zamieszkiwanie w lokalach, które powinny być opróżnione w związku z decyzją organu nadzoru budowlanego. Oznacza to zgodę na pozostawianie mieszkańców w budynkach zagrożonych katastrofą budowlaną, ponieważ ulga w czynszu jest tańsza niż zapewnienie mieszkań potrzebującym.

Tylko „medialna”, czyli spektakularna, tragedia może coś zmienić. Jakiś doprowadzony do ostateczności lokator w końcu zrani nie siebie, ale właściciela budynku, urzędnika, komornika czy ochraniającego go policjanta, wtedy o problemie zacznie się poważnie mówić. Do tragedii może też dojść w ratuszu, Zarządzie Gospodarki Nieruchomościami czy innym urzędzie zajmującym się kwestiami lokatorskimi. Przy obecnych tendencjach i coraz gorszym traktowaniu mieszkańców, zwłaszcza zagrożonych wykluczeniem społecznym, prawdopodobieństwo takiego incydentu rośnie. Dopiero gdy do niego dojdzie, usłyszymy chór medialnych głosów, mówiących że „Takiej sytuacji można było uniknąć!”, „Gdzie było prawo?!” i tym podobnych. To

smutne, że dopiero gdy ktoś zginie lub zostanie ranny, problem nękania lokatorów będzie miał szansę na rozwiązanie. Kiedy ranny lub zabity zostanie ktoś ze strony państwowej lub służącej kamienicznikom, ta tragedia będzie obciążała, podobnie jak i wcześniejsze ofiary – posłów, samorządowców, policję, urzędników – wszystkich tych, którzy nawet mając mechanizmy potrzebne, aby udzielić pomocy przypartym do muru ludziom, zawsze mieli ważniejsze sprawy. Oczywiście po tym zdarzeniu wszyscy będą zastanawiać się „Jak to było możliwe!?”. Było możliwe, ponieważ walka o prawo do dachu nad głową jest w Polsce traktowana jako „postawa roszczeniowa”.